

Współczesne problemy funkcjonowania demokracji, ich rozwiązywanie

Budowa cywilizacji XXI wieku, a więc w społeczeństwie globalnym, na podstawach dzisiejszych instytucji demokratycznych wymaga zaprowadzenia nowych, bardziej adekwatnych porządków politycznych, które w wielu krajach powinno się tworzyć. Można przewidywać wysiłki przebudowujące parlamenty, ministerstwa i inne najważniejsze urzędy, przewyciężające ich zbiurokratyzowanie. Konieczne stają się zmiany w konstytucjach i sądownictwie, a więc radykalne przeobrażenia większości sztywnego i coraz bardziej nieefektywnego systemu politycznego, który tworzą współczesne rządy przedstawicielskie. Owa potrzeba zmian systemowych nie zatrzyma się na szczeblu państw, dowodem jest dzisiejsza Unia Europejska. W ciągu kilkudziesięciu lat światowy system prawny, od Organizacji Narodów Zjednoczonych począwszy, a na radzie miejskiej (wiejskiej) czy gminnej skończywszy, stanie wobec potężniejszej i nieodpartej potrzeby przeobrażenia.

Przyszłe zdrowie Zachodu i jego wpływ na inne społeczeństwa zależą w znacznej mierze od tego, czy zdoła się on uporać z powyższymi tendencjami, dostarczającymi argumentów o moralnej wyższości muzułmanów i Azjatów¹. Dodajmy za M. Królem że „...istnieje wiele liberalizmów i wiele tradycji liberalnych, jednak również jest oczywiste, że wszystkie liberalizmy łączy pewien wspólny element (...) jest nim stawianie wolności jako wartości na pierwszym miejscu”² oraz że „wolność zawsze jest zagrożona”. Wolność bowiem to wolność od przymusu, czyli od wszelkiego utopijnego planu, to innymi słowy zgoda na to, że jesteśmy niedoskonalimi i że nasz najlepszy ustrój społeczny, czyli liberalna demokracja, jest niedoskonały. Wybór między liberalizmem strachu a liberalizmem odwagi to pytanie o filozoficzne podstawy współczesnej myśli liberalnej. Liberalizm strachu charakteryzuje ostrożność wobec świata poglądów stanowczych. Liberalizm odwagi – idąc za wzorem klasycznej myśli liberalnej – dowodził, iż wybór między wolnością a prawdą nie jest konieczny.

¹S.P. Huntington, op. cit. s. 466–468.

²M. Król, Liberalizm strachu czy liberalizm odwagi. Znak 1996.

Już dawni myśliciele wiedzieli o tym, że demokracja może nie dawać satysfakcji różnym i ważnym mniejszościom w społeczeństwie. Mimo że wszyscy mamy takie same uprawnienia, prawa wyborcze, że jesteśmy równoprawnymi obywatelami, to jednak nie jesteśmy identyczni. Ludzie są mądrzejsi albo głębsi, bardziej świadomi i mniej świadomi, zdolni albo tępi itd. Oznacza to pogląd, że tylko mniejszość jest zainteresowana demokracją w sposób rozumny, mniejszość jest inteligentna i mniejszość jest świadoma, a politycy mają duże możliwości manipulowania opinią publiczną, stwarzając liczne zagrożenia. Można się przed nimi bronić jedynie dzięki krytycznej postawie mass mediów, zwłaszcza telewizji, która najłatwiej dociera do politycznie niewyrobionych grup społecznych.

Z pojawieniem się idei wolności osobistej pojawiły się liczne zagrożenia dla demokracji. Jeżeli jesteśmy wolni od wszelkiej przemocy czy przymusu, a nawet od przymusu opinii publicznej, to powstaje pytanie: czym jest taka wolność? Czy aby nie jest ona tylko pustym pojęciem? Czy to jest tylko wartość, czy także warunek innych wartości? Wielka debata w demokracji, którą podjęto niedawno, dotyczy pytania: czy też jesteśmy wolni po to, żeby coś czynić ze swoją wolnością, czy jesteśmy wolni po to, żeby być wolni i kropka?³

Ponad trzysta lat temu w założeniach demokracji liberalnej przyjęto optymistyczną wizję człowieka, natury ludzkiej, co – według John’a Stuarta Milla – oznaczało, że *człowiekowi można pozwolić na wiele, można mu zaufać, że w naturalny sposób te indywidualne wolności będą się dopełniać i z tego coś wielkiego wyniknie*. Obecnie, w demokracji liberalnej zaczynamy bać się człowieka, może dlatego, że nie wiemy do końca, jaka jest jego natura, a więc czy człowiek jest dobry czy zły. Dawni liberałowie zakładali, że człowiek jest dobry i jeżeli da mu się wolność, to będzie korzystał z niej w sposób możliwie dobry dla siebie i dla ogółu, a była to myśl wywiedziona z oświecenia. Dzisiaj często słyszymy i czytamy, że tak naprawdę wolność jest często niebezpieczna i trzeba by ją możliwie ograniczyć. Czy ten właśnie niepokój wyrażała książka Józefa Tischnera *Nieszczęsny dar wolności*, gdy pisał on o pierwszych latach polskiej demokracji: „Może się mylę, ale często – bardzo często widzę, jak nasz lęk przed wolnością staje się większy niż lęk przed przemocą”? Fakt, że prawo w dojrzałych demokracjach może dziś ingerować w sfery, w których niegdyś było nieobecne, np. w prawa dzieci, w problemy rodziny, wynika przecież ze strachu⁴. Tak więc współcześnie niechętnie korzystamy z wolności w dążeniu

³Wiemy, że wolność to nie jest stan, który istnieje w formie czystej, wolność trzeba wykorzystywać. Jesteśmy wolni tylko wtedy, kiedy zachowujemy się w sposób wolny, w przeciwnym razie byłby to stan próżni, którego właściwie nie można sobie wyobrazić.

⁴To generalnie wynika pośrednio z masowej demokratyzacji, to znaczy z pewnej anomii moralnej. Anomia to brak norm, a brak norm pojawia się wtedy, kiedy zostają zniszczone hierarchie, a tego właśnie dokonuje demokratyzacja. Nie jest to proces nieuchronny, ale bardzo prawdopodobny.

do doskonałości, raczej chodzi o jak najlepsze wykonywanie zawodu. Możemy sami dążyć do doskonałości – w myśl zasad liberalnych – ale nie możemy nikomu mówić, co jest doskonałością, bo wówczas narzucamy mu swoje poglądy, czyli ograniczamy jego wolność. W tej sytuacji zderzają się dwie ważne wartości: wolność i prawda.

Każdy ma prawo dążyć do doskonałości, którą uważa za słuszną i prawdziwą, jednocześnie ktoś dąży do czegoś zupełnie innego, co jest w konflikcie z moją prawdą. Jest to kłopotliwa sytuacja, która prowadzi do konfliktu, ale ponieważ demokracja polega między innymi na unikaniu konfliktu, to drugą, poważną konsekwencją jest prywatyzacja prawdy. Przy czym na forum publicznym nie można o takich sprawach mówić, bo może się okazać, że ktoś ma inne poglądy i dojdzie do konfliktu, a przecież prawda nie jest kompromisem⁵.

Podaje ten problem polski historyk idei Marcin Król, gdy pisze o przejawach ucieczki obywatela od wolności, która daje wybór, ale jednocześnie skazuje na odpowiedzialność. Formuła „ucieczki od wolności” do niedawna oznaczała ucieczkę w tłum, ucieczkę we wspólnotę, w kolektywizm, natomiast dzisiaj jest to ucieczka od wolności w radykalny indywidualizm, tj. w swój osobny (własny) świat. Oznacza to kryzys norm, które stają się nieporównywalne, te normy przestają być społecznymi, prowadząc do konsekwencji publicznych. Grozi nam załamanie mechanizmu demokracji (podziału władzy), bez którego nie może ona funkcjonować. Dotychczas demokracja polega na tym, że z jednej strony oddajemy część swoich praw rządzącym, ale z drugiej strony ich pilnujemy poprzez swoją aktywność w życiu publicznym. Jeżeli przestaniemy ich pilnować, to *de facto* rezygnujemy z pewnej części należnej nam władzy, właśnie w imię ucieczki od wolności.

Zdaniem Króla, „...spór pomiędzy liberalizmem strachu a liberalizmem odwagi jest sporem o filozoficzne podstawy demokracji, o to, czy w istocie każda demokracja liberalna ma mniej lub bardziej głęboko ukryty utylitarny charakter. (...) Liberalizm nie dlatego zrobił tak oszałamiającą karierę w tak dziwnych czasach, że przyniósł ludziom nieco wątpliwe dobra w postaci, na przykład, powszechnego prawa do czynnego i biernego uczestniczenia w wyborach, lecz dlatego, że spełnił pewien sen, który ludzie śnili od początku dziejów myśli politycznej, a był to sen o wolności. Jak każda jednak nadzieja, jak każda zrealizowana utopia, tak i liberalizm okazał się jedynie początkiem, a nie końcem, jak chcieliby zwolennicy postfilozofii, postmodernizmu czy postliberalizmu. Jeżeli (...) wolność ludzką sprywatyzujemy ostatecznie, wówczas może się okazać, że liberalizm jest nie zwycięstwem, lecz wyrokiem, formą skazania

⁵Zdaniem liberalnego filozofa amerykańskiego Richarda Rorty, demokracja ma pierwszeństwo przed filozofią. Każdy konflikt w demokracji jest niebezpieczny; kiedy zderzają się prawdy filozoficzne (co może grozić konfliktem), to swoje racje trzeba wycofać albo powierzyć komputerom poważne zagadnienia.

na wieczną przeciętność i miałkość. (...) Należy jednak mieć nadzieję opartą (...) na przekonaniu o tym, że rzeczywistość nie przestanie nas prowokować, nadzieję na to, iż te zmiany, jakie rozpoczęły się po 1989 roku (w Polsce i innych krajach – uwaga moja A.B.) a których końca dalece jeszcze nie widać, zmuszą myśl polityczną do zajęcia się liberalizmem odwagi, do powrócenia do debaty, konfliktu i konfrontacji, co sprawi, że nasze życie a przede wszystkim nasze dusze i umysły nie zgnuśnieją, lecz znowu rozpoczną nieustający pojedynek ze światem. Pojedynek o co? Naturalnie o więcej wolności, czyli o powrót do nieustającego napięcia między wartościami, napięcia, które przywraca życie, a dusze nasze raduje przyjemnością walki”⁶.

Z prywatyzacji prawdy może rodzić się niepokój o przyszłość filozofii, bo przecież wynika z niej, że nie powinniśmy dążyć do prawdy. To, co pisze się obecnie o prawdzie, prawdopodobnie jest formą reakcji na to, co zwiemy silnymi opiniami (silnymi przekonaniem) o własnej lub zbiorowej prawdzie. Narobiły one w przeszłości dużo szkód, ale i wiele dobrego uczyniły. Obecnie dominuje obawa w anonimowych zbiorowościach przed indywiduum, przed jego silnym stanowiskiem. Anonimowy charakter zbiorowości, które głoszą takie poglądy, jest ogromnym niebezpieczeństwem. Jednostki – jako obywatele – nie mają z czym się identyfikować, bo ta zbiorowość nie jest wspólnotą⁷.

Demokracja staje się zimna, co może mieć i tę konsekwencję, że staje się dla dużej części ludzi jakby „wartością obojętną”. Pewien optymizm można jednak zakładać, ponieważ dojrzała demokracja realizowana jest w pełni dopiero od kilkudziesięciu lat, a idea liberalna ma zaledwie trzysta lat. Sukces demokracji liberalnej realizowanej w okresie powojennym ograniczał się do małej części świata. Jeżeli jednak ma ona przetrwać, to zapewne nie w skali państwa narodowego, które będzie w coraz większym stopniu państwem – do pewnego stopnia – autorytarnym. Byłby to autorytaryzm ekspertów i speców od zarządzania, który nie bardzo chce się zrozumieć i akceptować.

Rosną natomiast szanse na dalszy demokratyczny rozwój na szczeblu lokalnym, na pogłębienie samorządności lokalnej. Demokracja wymaga tego, o czym mówili liberałowie w XIX wieku, tj. poziomu, na którym człowiek ogarnia horyzontem swojej wyobraźni przede wszystkim zbiorowość, w której żyje. Tam, gdzie ten poziom staje się zupełnie anonimowy, jest to niesłychanie trudne. Ale na poziomie gminy czy powiatu, funkcjonują zupełnie inne, „ciepłe” mechanizmy. Dotyczą one organizacji życia zbiorowego, jego celów, które nie ograniczają się tylko do kwestii technokratycznych.

⁶Marcin Król, *Historia myśli politycznej. Od Machiavellego po czasy współczesne*. Gdańsk 1998, s. 203.

⁷Ralf Dahrendorf ma to właśnie na myśli, mówiąc, że demokracja jest zimna i nie wie, skąd wziąć ciepło.

Dzisiejsza wolność w rozumieniu liberałów zachodnich polega na trzech rzeczach. Po pierwsze na tym, że nikt nie mówi ludziom, co mają robić, kiedy nie są w pracy. Nikt nie może ludziom powiedzieć, jak mają się ubierać i tak dalej. Jeszcze nie tak dawno po sposobie ubierania się człowieka można było rozpoznać, kim on jest. Po drugie, wolność może oznaczać swobodę dysponowania swoim czasem, przy czym brakuje w jej zagospodarowywaniu jakiegokolwiek koncepcji zewnętrznej. Może to oznaczać ogromne problemy z wolnym czasem. Po trzecie, wiemy, że możliwość wyboru jest ograniczona przez element materialny, a warto podkreślić, że dzisiejsi liberałowie, mówiąc o wolności, prawie nigdy nie mówią o pieniądzach. W pewnym momencie warunkiem wolności okazują się pieniądze. Są one oczywistym ograniczeniem naszej indywidualnej wolności, chociaż może prymitywnym i banalnym⁸.

Patrząc wstecz, można powiedzieć, że niewątpliwe sukcesy demokracji zostały opłacone zanikiem postaw wrażliwych społecznie. W Polsce wrażliwość społeczna – która zresztą niekoniecznie była cechą tylko lewicy – dzisiaj w ogóle nie jest już cechą lewicy. Nikt nie mówi o niedoksztalaceni, niedożywieniu, nędzy, chociaż mówi się o bezrobociu. Niektórzy zajmują się bezdomnymi, ale to jest jednak margines całości problemu, brakuje przyjętych ustaw łagodzących problem. Także na Zachodzie spadła wrażliwość na biedę, wygasa również odwaga sformułowania projektu zbiorowego. Równość szans była, kiedyś podstawą myśli demokratyczno-liberalnej, a dla Tocqueville’a w połowie XIX wieku kluczowymi pojęciami były równość możliwości i równość szans.

Problem biedy i wykluczenia staje się na Zachodzie przedmiotem poważnych debat, na razie nie widać rozwiązań. Odchodzi się od dotychczasowych założeń i retoryki liberalnej, starając się zachować podstawowe intencje programowe, przede wszystkim nie kwestionuje się wolnego rynku jako mechanizmu wzrostu i przynoszenia zysków. Nie wiadomo jednak, jak go inaczej dzielić. Pomysłów jest kilka, ale wymagają one umowy społecznej, tj. wspólnej zgody na nią, opartej na wspólnej wizji dobra wspólnego.

Demokracja jest dzisiaj zagrożona z dwóch powodów. Pierwszym jest sama niechęć ludzi do uczestnictwa, biorąca się z zaniku poczucia wspólnoty politycznej. Są to tzw. wykluczeni i obywatele, którzy w demokracji nie uczestniczą, bo ona ich nie interesuje. Demokracja zakładała przecież istnienie wspólnoty politycznej, a jeżeli nie ma chętnych do uczestniczenia, to nie ma wspólnoty. Drugi poważny powód to rosnąca rola instytucji pozademokratycznych, np. banku centralnego, które na pewno są potrzebne i często dobrze funkcjonują, nie są jednak demokratycznymi instytucjami, nie są nimi też trybunały

⁸Pojawiło się takie pojęcie *underclass* – podklasa. Oznacza ona nie tylko podklasę finansową, ale także ludzi wykluczonych. W Polsce do ludzi wykluczonych należy na przykład młodzież wiejska, która chciałaby studiować.

konstytucyjne, eksperci itd. Manipulacje medialne, z ich tajemniczym mechanizmem, stwarzają interakcje między rządzącymi a opinią publiczną, co stanowi formę czystej twórczości, spektaklu, w którym rządzący rzekomo słuchają głosu ludu albo się z ludem „kumają”.

Wszystko to powoduje, że wspólnota polityczna staje się coraz mniej ważna, a instytucje niemające żadnego mandatu społecznego nabierają znaczenia. Mogą one reprezentować interes państwa czy interes ogółu i często – w sensie skuteczności technokratycznej – zupełnie dobrze to czynią. Ale wizja demokracji, jaką sobie wyobrażano, jest zastępowana technokracją i biurokracją. W oczekiwaniu miało to być wolne społeczeństwo, które realizuje zgodnie ze swoją wolą własną pomyślność pojmowaną nie tylko materialnie. To była wizja wspólnoty świadomych obywateli, zapewne w jakimś stopniu naiwna.

Ludzie dostrzegają, że trudno być świadomym obywatelem, gdy głos wyborcy niewiele znaczy w skutkach, a rząd, który będzie wybrany przez przedstawicieli, będzie tajemniczy i np. wejdzie w koalicję z partiami, przeciwko którym obywatel głosował. Powoduje to negatywne reakcje, ludzie przestają rozumieć, jakie właściwie znaczenie mają ich głosy.

Wśród fachowców przeważa opinia, że wyjściem z tego błędnego koła – w jakimś stopniu – może być decentralizacja, w tym decentralizacja mediów. Kiedy rodziła się demokracja w Stanach Zjednoczonych opisana przez Tocqueville'a – wspierało ją to, że w każdym małym miasteczku wychodziły po dwie konkurujące ze sobą gazety, więc obywatele mieli naprawdę szansę wyboru, edukacji i tak dalej. Dzisiaj, gdy w Stanach Zjednoczonych dominuje jedna stacja telewizyjna CNN, ta szansa niknie.

M. Ossowska pisząc przed laty o wzorze osobowości demokratycznej, ważne znaczenie przypisywała odwadze cywilnej⁹. Należy mówić publicznie to, co uważa się za prawdziwe, przeciwstawiając się przede wszystkim bezradności i przymusowi poprawności. A dzisiaj jest wiele tematów tabu, np. problem różnic rasowych, które są przecież niewątpliwym faktem, nie jest on dotykany przez biologów, antropologów, bo się go panicznie boją. Intelktualiści obawiają się, że z tego wyniknie coś niedobrego dla demokracji? To są przykłady demokratycznego strachu, o czym pisał M. Król, ale przykładów mniej drastycznych jest całe mnóstwo, m.in. zasygnalizowany problem ludzi mniej i bardziej zdolnych. Wiemy, że człowiek mniej zdolny ma znacznie mniejsze szanse w konkurencyjnym społeczeństwie. Ale jak powiedzieć ludziom, że są nierówni i mniej lub bardziej zdolni? Takich refleksji na użytek społeczeństwa unika się i właściwie nie wprowadza się środków zaradczych. Wymagałyby one mówienia prawd nieprzyjemnych, z punktu widzenia choćby interesu wy-

⁹M. Ossowska, Wzór demokracji. Wszechnica myśli etycznej. Daimonion. Lublin 1992, r. s. 21.

borczego. Trudno wyobrazić sobie polityka, który to powie, bo oczywiście mniej zdolni obywatele przestaną go lubić i nie będą na niego głosować.

W Polsce przeżywamy liczne rozczarowania demokracją i coraz mniej ją rozumiemy. Ludzie obserwując jej codzienne funkcjonowanie boją się przede wszystkim wzrastającej agresji i przemocy. Ci, którzy dokonują aktów przemocy, stali się pełnoprawnymi obywatelami w momencie, kiedy demokracja nie ma im tak naprawdę – poza pełnoprawnym obywatelstwem – nic do zaoferowania. Oni nie mają szans, należą do grupy wykluczonej, odrzuconej. Tym chętniej stają się też wyznawcami jakichś obłądnych ideologii. Badania socjologiczne to potwierdzają¹⁰. W gruncie rzeczy to nie są ideologiczne czy wychowawcze problemy, bo one zawsze istniały. Tych ludzi nie należy zmuszać, by byli dobrzy, trzeba natomiast im dawać szansę. Jeżeli jednak się im nie daje szansy, to nie można się dziwić temu, że tak się zachowują w poczuciu bezradności.

Wiele jest problemów z dzisiejszą demokracją w krajach rozwiniętych. Nie wiemy, jak zmieniać się będzie świat. Żeby demokracja przetrwała, ważne jest, żeby została przywrócona wiara w demokrację liberalną w duchu klasycznym. Dotychczasowe założenie dotyczące natury ludzkiej, że człowiek może być dobry i może być odważny w realizowaniu tego, co uważa się za dobre, było źle realizowane. A może założenie jest błędne, jak twierdzi wielu psychologów? Ludzie w elitach zawodzą, bo paraliżujący ich paniczny strach o pozycje dominuje nad odwagą myślenia¹¹. Nie jest przypadkiem, że wszędzie do władzy dochodzi (np. w Stanach Zjednoczonych i w Polsce) trzecia liga. Konformistyczna, oportunistyczna, skłonna do kompromisu i umiejąca zręcznie manewrować. Tymczasem potrzebni są ludzie pierwszej ligi – odważni, o silnych przekonaniach, a jako przykład przywołuje się de Gaulle'a albo Adenauera. To jest już prawie zapaść cywilizacyjna, której można uniknąć, jeżeli się powie jasno pewne rzeczy, da szansę odwadze. Wtedy demokracja będzie znowu atrakcyjna. W odniesieniu do przywódców i menedżerów w gospodarce w wielu krajach stawia się już wysokie wymagania, zwracając uwagę na wyrobione w nich cechy charakteru¹².

W świecie współczesnym „niewidzialna ręka rynku” nie jest w stanie rozwiązać problemów postępu i rozwoju, a także podstawowych problemów ludzkiej egzystencji. Potrzebna jest identyfikacja zagrożeń, jakie stwarza gospodarka rynkowa, oraz odpowiedź na pytanie: jak im przeciwdziałać, skoro istniejące struktury w nauce i mechanizmy polityczne nie stanowią przeciwwagi dla ży-

¹⁰Patrz: Materiały XI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego Rzeszów – Tyczyn 2000. CD-ROM.

¹¹Por. M. Ossowska, op. cit.

¹²Por. B. Newman, Dziesięć cnót dobrego przywódcy, Medium, Warszawa 1995 oraz N. Gingrich, Renewing American Civilization (Odnawianie amerykańskiej cywilizacji). Kasety z nagraniami. 1997 r.

wiołowego parcia gospodarki. Podstawą decyzji rozstrzygających o kierunkach strategii rozwojowej i bieżącej polityki są najczęściej interesy doraźne, które są sprzeczne w wielu wypadkach z długofalowo pojmowanym interesem obywatelskim. Mamy do czynienia z zupełnie nowymi parametrami współczesnego życia, nad którymi nie można przechodzić do porządku dziennego w sporach o przyszłość.

Contemporary's Problems of Democratic Systems and the Ways of their Solution

Abstract

The author describes the changing systems of democracy in the evolving world. He draws attention to the crisis of the present mechanisms of democracy and its causes. He notices that new parameters of the contemporary life should be taken into account when debating on the future.

In conclusion, the author states that building new mechanisms of democracy will make it attractive again.